

Czytelnicy do TK

O spektaklach

„Dom z widokiem na pole”

oraz

„Ona wiednie, ona ginie”

Dwie jednoaktówki rzadkich pisarzy — Aleksandra Wampilowa „Dom z widokiem na pole” i Wasilija Szukszyna „Ona wiednie, ona ginie”, poświęcone były problemowi osamotnienia człowieka.

Nr 18 — 30.IV.1978 r.

IOTK

Twór Wampilowa, to krótka historia wiejskiego nauczyciela geografii, który po trzech latach pracy w wiejskiej szkole powraca do miasta. Ostatnią osobą, z którą się łączy, będzie młoda kobieta, Lidia, tak jak i on osamotniona. Nie jest to typowe poegnanie, wspólnie próbują zrekonstruować chwile spędzone w oddaleniu od siebie, oddaleniu tylko pozornym. Kobieta nie wstydzi się swoich uczuć, żyje na wsi i widok z okien na pola jej wystarcza, wystarcza jej życie w sąsiedztwie przyrody. Nauczyciel natomiast jest tym życiem zmęczony. „Z pani okien nie widać dróg” — stwierdza w rozmowie i jest to zarazem odpowiedź: czy wyjechać stąd, czy zostać.

Z kolei „Ona wiednie, ona ginie”, to studium psychologiczne rozbitnej rodziny. Matka z synem wyczekują na kogoś, kto by przerwał wreszcie ich osamotnienie. W końcu pojawia się ten „upragniony”. Jest człowiekiem „z życiorysem”, gra silnego mężczyźnia, rekompensując sobie w słowach swoje nieudane życie. Przyszedł tak długo oczekiwany, ale pozostał w domu niepokój. Szukszyn pokazał ludzi, którzy na wszelką cenę próbują ratować jakieś ludzkie wartości. Wiele myśli łączy obydwie krótkie sztuki, jedno je spłata — problem osamotnienia i walka z nim.

CZESŁAW M. SZCZEPANIAK
Kopana

O spektaklu

„Noc listopadowa”

Próbując wielokrotnie zgłębić sylwetkę tego genialnego człowieka — poety, malarza, dramaturga, artysty teatru. Napisało o nim kilkadziesiąt szkiców, polemik, rewizji. A jednak Wyspiański wciąż pozostaje nie odgadnięty. Był Wyspiański typowym reprezentantem epoki, w której przyszło mu żyć, lecz na tle środowiska zaznaczył się jako genialna indywidualność.

„Noc listopadowa” to jeden z najznakomitszych dramatów tego pisarza. To przejmujący głos człowieka doprowadzonego do granic rozpaczy, lecz równocześnie człowieka, który widzi ostro, ocenia błędy narodowe i wewnętrzne. Dramat jest wyraźną kontynuacją dążeń romantycznych, aczkolwiek polemizuje z wieloma sadami z epoki Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego.

Jest jednocześnie zupełnie nową propozycją formalną. Wyspiański stworzył prawdziwy, wielki, niepowtarzalny teatr, temu pierwszemu nadano szczytne miano „artysty teatru”. On to właśnie, po raz pierwszy na gruncie polski wprowadził widowisko oparte na pojęciu „syntezy sztuki”. I wzory zaczerpnięte z teatru Wagnera potrafił rozszerzyć, rozwinąć, dostosować do specyficznych polskich warunków, nadając swoim dramatom charakter polski, narodowy.

Czy współczesne inscenizacje utworów Wyspiańskiego zgodne są z duchem autora, i czy rzeczywiście realizują się w imię „syntezy sztuki” — głoszącej integrację tekstu literackiego, muzyki i plastyki. Wydaje mi się, że tak właśnie myślał Andrzej Ważyński, przystępując do realizacji „Nocy listopadowej” na deskach Teatru Starego w Krakowie. Jan Paweł Gawiłk określił kiedyś widowisko Ważyńskiego, jako spektakl, w którym reżyser zastosował konwencję operową. Rzeczywiście, pierwszy odbiór tego widowiska, dzięki oszałamiającemu bogactwu efektów kolorystyczno-dźwiękowych, może wywołać takie wrażenie. Widz, już po paru pierwszych scenach „przeżywa sztukę”, ma kontakt z cudownym światem teatru. Teatr ten — zgodnie z myślą samego Wyspiańskiego — nie zjawia się nagle i nie spodziewanie, ale rodzi się do życia każdego wieczoru od początku.

Wszystko to zdołał osiągnąć Andrzej Ważyński w przedstawieniu krakowskim, napędzając spektakl cudowną muzyką Zygmunta Koniecznego, zgrabnie posługując się scenografią zbudowaną wspólnie z Krystyną Zachwatowicz. Wydaje mi się, że uwypuklenie i rozszerzenie pewnych problemów, które nie były tak silnie zaakcentowane w przedstawieniu krakowskim, stało się zasadniczym wyróżnikiem widowiska telewizyjnego. Podkreślał tajemniczą atmosferę pamiętnej nocy listopadowej plener, który reżyser wprowadził do inscenizacji telewizyjnej.

Dopiero w widowisku Teatru TV mogliśmy przekonać się o innym, ale także słusznym spo-

zrzeniu Wyspiańskiego na sylwetkę księcia Konstantego. Stało się to możliwe dzięki telewizyjnej technice zbliżeń i dzięki sugestywnej, pełnej wyrazu grze snakenitego Jana Nowickiego. Książę Konstanty w ujęciu Wyspiańskiego to nie tylko typ demonicznego władcy, to także człowiek pełen wewnętrznych konfliktów, rozterek i sprzeczności, który oprócz pogardy i nienawiści w stosunku do Polaków, odczuwał też dla nich rodzaj podziwu. Zarówno teatralna, jak i telewizyjna inscenizacja dramatu Wyspiańskiego stanowi przykład mistrzowskiego przekazu inscenizacyjnego. Sądzę, iż może ona być godnym wzorem do naśladowania, wskazówką dla tych, którzy jedyną możliwość przekazu dzieł naszej narodowej klasyki widzą w tworzeniu widowisk uduchowionych i efekciarskich.

ANNA FOLTAŃSKA
KMTTV przy I LO
w Starachowicach

*

„Noc listopadowa” mówi o wydarzeniach autentycznych, niezmiennie istotnych dla każdego Polaka. Telewizyjna inscenizacja wywarła też na mnie bardzo silne wrażenie. Jestem pełna podziwu i uznania dla inwencji twórczej i fantazji reżysera, który spektaklowi nadał prawdziwie artystyczny kształt. Uderzało przede wszystkim bezbłędne połączenie

kwesii mówionych ze śpiewanymi. Utrzymanie scen antycznych w konwencji operowej podkreśliło wielkość czynu powstańczego, a jednocześnie dystans między światem antycznym a realnym. Trzeba podkreślić integrację różnych dziedzin sztuki, jaką osiągnął Ważyński w tym przedstawieniu: więc baletu, opery, plastyki, filmu i teatru.

Dodatkowego waloru dodało wykorzystanie pleneru, naturalnej sceny, w której rozgrywały się niektóre sceny dramatu. Spośród aktorów wyróżniłabym przede wszystkim Jana Nowickiego, w podwójnej roli — księcia Konstantego i boga wojny — Marsa. Aktorowi udało się pokazać całą złożoność postawy księcia: najwzwyklejszego brutalą, zaś za chwilę kochającego, zdolnego do czułości oraz do największych poświęceń męża. Na aplauz zasługują także rola Demeter i Kory, rola matki, zagrana rewelacyjnie przez Zofię Jaroszewską i pełna zadumy postać córki, stworzona przez młodą aktorkę Annę Dymną.

W końcowej części inscenizacji Ważyński przestawił porządek niektórych scen, zakończył przedstawienie akcentem optymistycznym, co nie jest tak zupełnie oczywiste u Wyspiańskiego. Poczynania reżysera jednak stanowiły harmonijną kłamrę dla całości spektaklu.

DOROTA STĘPIEN
KMTTV przy IV LO w Kielcach